IGNACY KRASICKI

MONACHOMACHIA

CZYLI

WOJNA MNICHÓW

OBRAZKI ZOFJI STRYJEŃSKIEJ

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

4000-2
800
4800-

http://rcin.org.pl

Egz archiwalny BL

WOJNA MNICHÓW

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

IGNACY KRASICKI

MONACHOMACHIA

CZYLI

WOJNA MNICHÓW

ILUSTROWAŁA

ZOFJA STRYJEŃSKA

NAKŁADEM SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „FALA“ W KRAKOWIE.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat
Tel. 26-69-

http://rcin.org.pl

Ze zbiorów

KSIĄŻKI TEJ ODBITO
TYSIĄC STO NUMEROWANYCH EGZEMPLARZY.

Nr. 453

23.764
INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WOJNA MNICHÓW

PIEŚŃ PIERWSZA.

Niezgoda zazdrosna spokojności zakonnej, wznieca rozruch w klasztorze synów Dominika. Zebrani ojcowie radzą o daniu odporu zawistnym, i uchwalają wyzwać ich na dysputę.

Nie wszystko złoto, co się świeci z góry,
Ani ten śmiały, co się zwierzchnie sroży.
Zewnętrzna postać nie czyni natury,
Serce, nie odzież, ośmiela lub trwoży.
Dzierżały miejsce szyszaków kaptury:
Nie raz rycerzem bywał sługa boży.
Wkrada się zjadłość i w kąty spokojne;
Taką ja śpiewać przedsięwziąłem wojnę.

Wojnę domową śpiewam więc i głoszę,
Wojnę okrutną, bez broni, bez miecza;
Rycerzów bosych i nagich potrosze;
Samo ich tylko męstwo ubezpiecza:
Wojnę mnichowską. Nie śmiejcie się, proszę,
Godna litości ułomność człowiecza!
Śmiejcie się wreszcie, mimo wasze śmiechy,
Przecież ja powiem, co robiły mnichy.

http://rcin.org.pl

W mieście, którego nazwiska nie powiem,
Nic to albowiem do rzeczy nie przyda;
W mieście, ponieważ zbiór pustek tak zowiem,
W godnem siedlisku i chłopa i żyda;
W mieście gród, ziemstwo trzymało albowiem
Stare zamczysko, pustoty ohyda,
Było trzy karczmy, bram cztery ułomki,
Klasztorów dziewięć, i gdzieniegdzie domki.

W tej zawołanej ziemiańskiej stolicy
Wielebne głupstwo od wieków siedziało;
Pod starożytnem schronieniem świątnicy
Prawych czcicielów swoich utuczało.
Zbiegał się wierny lud; a w okolicy
Wszystko odgłosem uwielbienia brzmiało.
Święta prostoto! ach, któż cię wychwali!
Wiekuj szczęśliwie!... ale mówmy dalej.

Bajki pisali o dawnym Saturnie,
Ci, co za niego tworzyli wiek złoty.
Szczęśliwszy przeor, jadący poczwórnie,
Szczęśliwszy lektor mistycznej roboty,
Szczęśliwszy ojciec po trzecim nokturnie,
W puchu topiący chórowe kłopoty;
Szczęśliwszy z braci, gdy kaganek zgasnął,
Bo w słodkiem miodu wytrawieniu zasnął.

W tym było stanie rozkoszne siedlisko
Świętych próżniaków. Ach! losie zdradliwy!
Ty! co z niewczesnych odmian masz igrzysko,
I nieszczęść ludzkich jesteś tylko chciwy,
Ma świat z dziwactwa twego widowisko.
Jęczy pod ciężkim jarzmem człek cnotliwy;
Mniejsza, żeś państwa, trony, berła skruszył:
Będziesz tak śmiałym, żebyś kaptur ruszył?

http://rcin.org.pl

Już były przeszłe owe sławne wojny,
Którym się niegdyś świat zdumiały dziwił.
Już seraficzny zakon był spokojny,
Już Karmelowi nikt się nie przeciwił.
Już Kaznodziejski wzrok, mniej bogobojny
Oka na kaptur spiczasty nie krzywił,
Dawnych niechęci mgłę rozniosły wiatry;
Szczęśliwe nawet były Bonifratry.

Ta, która nasze padoły przebiega
I samym tylko nieszczęściem się pasie!
Jędza niezgody, co Parysa zbiega
Znalazła niegdyś na górnym Idasie,
Słodki raj mnichów gdy w locie postrzega,
Jęknęła w złości i zatrzymała się;
Widząc fortunny los spokojnych mężów,
Świsnęła żądły najeżonych wężów.

Wstrzęsła pochodnie, natychmiast siarczyste
Iskry na dachy i wieże wypadły;
Wskróś przebijają gmachy rozłożyste,
Już się w zakąty najciaśniejsze wkradły:
A gdzie milczenie bywało wieczyste,
Wszczyna się rozruch i odgłos zajadły.
Rażą umysły jędze rozjuszone,
Budzą się mnichy letargiem uśpione.

Wtenczas nie mogąc znieść tego rozruchu,
Ojciec Hilary obudzić się raczył.
Wtenczas ksiądz przeor, porwawszy się z puchu,
Pierwszy raz w życiu jutrzenkę obaczył.
Klął ojciec doktor czułość swego słuchu,
Wstał, i widokiem swym ojców uraczył:
I co się rzadko w zgromadzeniu zdarza,
Pędem niezwykłym wpadł do refektarza.

http://rcin.org.pl

Na taki widok zbiegłe braci trzody,
Pod rzędem kuflów garcowych uklękły:
Biegli ojcowie za mistrzem w zawody.
Ten strachem zdjęty i srodze przelękły,
Wprzód otarł z potu mięsiste jagody;
Siadł, ławy pod nim dubeltowe jękły.
Siadł, strząsnął mycką, kaptura poprawił,
I tak wspaniałe wyroki objawił:

„Bracia najmilsi! Ach! cóż się to dzieje?
Cóż to za rozruch u nas niesłychany?
Czy do piwnicy wkradli się złodzieje?
Czy wyschły kufle, gąsiory i dzbany?
Mówcie!... cóżkolwiek bądź, srodze boleję;
Trzeba wam pokój wrócić pożądany..."
Wtem się zakrztusił, jęknął, łzami zalał;
Przeor tymczasem pełny kubek nalał.

Już się zdobywał na perorę nową
Doktor, gdy spostrzegł likwor przeźroczysty.
Wódka to była, co ją zwą kminkową,
Przy niej toruński piernik pozłocisty,
Sucharki masą oblane cukrową,
Dar przeoryszy, niegdyś uroczysty.
Zachęca przeor w urzędzie chwalebny:
„Racz się posilić, ojcze przewielebny!"

O! rzadki darze przedziwnej wymowy,
Któż ci się oprzeć, któż sprzeciwić zdoła?
Tak łagodnymi zniewolony słowy,
Wziął doktor kubek w pocie swego czoła,
Łyknął dla zdrowia posiłek gotowy:
Lecz żeby jeszcze myśl przyszła wesoła,
W świętym orszaku, w gronie miłych dzieci,
Raczył się napić raz, drugi i trzeci.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Jako po smutnej chwili, która mroczy,
W pierwszym świtaniu, rumieni się zorze,
Uwiędłe ziółka wdzięczna rosa moczy
I rzeźwi kwiatki w tak przyjemnej porze:
Wyiskrzyły się przewielebne oczy
Po słodko dzielnym wódczanym likworze.
Odchrząknął żwawo, niby się uśmiechnął,
Przymrużył oczy, nadął się i kichnął.

Na takie hasło, ojcowie, co rzędem
Według godności i starszeństwa stali,
Najprzyzwoitszym poruszeni względem,
Wiwat! chórowym tonem zawołali.
Ojciec Honorat najbliższy urzędem,
Którego bracia wielce szanowali;
Niegdyś promotor sławny różańcowy,
Temi najpierwszy, aplaudował słowy:

„Pisze Chryzyppus o Alfonsie królu,
Kiedy prowadził wojnę z Baktryany,
Iż wpośród bitwy na licyjskiem polu
Od wojska swego będąc odbieżany,
Stanął; a wody czerpnąwszy z Paktolu,
Tak się orzeźwił, iż zgnębił pogany.
Stąd poszło *lemma* na marmurze ryte,
Pereat umbra! Lemma znamienite.

„Wiem, bom to czytał w uczonym Tostacie.
Po ciemnej nocy, że jasny dzień wschodzi.
Na godnym kiedy cnota majestacie
Siędzie, o szczęściu wątpić się nie godzi.
Czegoż się, mili bracia, obawiacie?
Z nami jest ojciec doktor i dobrodziej.
Dał szczęsne hasło, orzeźwił swym wzrokiem;
Cieszmy się pewnym Fortuny wyrokiem."

http://rcin.org.pl

Skończył; natychmiast skosztowawszy trunku,
Ojciec Gaudenty z urzędu się wtoczył.
A znieść nie mogąc swojego frasunku,
Napół drzemiące oczy łzami zmoczył.
Rzekł: „Okoliczność złego jest gatunku:
Nie chcę ja, żebym pochlebstwem wykroczył.
Rozruch dzisiejszy smutne wieści głosi;
Wiem ja, ojcowie, na co się zanosi.

„Zazdrość od wieków na nas się oburza,
Zgnębić niewinnych pragnie w tych krainach.
Już jad z pokątnych kryjówek wynurza,
Chce się sadowić na naszych ruinach.
Od gór Karmelu niebo się zachmurza;
Równa zajadłość w Augustyna synach.
I tym, co z cicha działają, nie wierzmy;
Pókiśmy w siłach, na wszystkich uderzmy".

Ojciec Pankracy, Nestor różańcowy,
Co trzykroć braci i siostry odnowił;
Nim puścił strumień łagodnej wymowy,
Naprzód starszyznę i braci pozdrowił.
Słodkiemi serca zniewalając słowy,
Miękczył umysły, i nadzieje wznowił.
„Wierzcie, rzekł, bracia, zgrzybiałej siwiznie,
Rzadko się płochość z ust starych wyśliznie.

„Od tylu czasów siedząc na urzędzie,
Znam, co są ludzie, wiem, co są zakony.
Wkrada się zazdrość, wkrada niechęć wszędzie;
I święty kaptur, chociaż uwielbiony,
Nigdy tak mocnym, tak dzielnym nie będzie,
Żeby człek pod nim był ubezpieczony.
Choć w zacność, mądrość, każdy z was zamożny,
Niech będzie czuły, niech będzie ostrożny.

http://rcin.org.pl

„O! mili bracia, gdybyście wiedzieli,
Jakie to były niegdyś wasze przodki!
Inaczej wtenczas, niż teraz myśleli;
Insze sposoby były, insze środki.
Lepiej się działo; byliśmy weseli;
Teraz nieczułe i gnuśne wyrodki,
Albo zbyt trwożni, albo zbyt zuchwali,
Nie ważym rzeczy na roztropnej szali.

„Moja więc rada, wyzwać na dysputę
Tych, co się nad nas gwałtownie wynoszą.
Niech znają bronie jeszcze nie zepsute,
Niechaj litości zwyciężeni proszą;
A za najsroższą hardości pokutę,
Niech oni sami nasze laury głoszą.
Wyjdziemy sławni z niesłusznej potwarzy,
Zgnębim potwarców:... tak robili starzy."

Rzekł; i natychmiast doktor się obudził,
Przeor odetchnął, lektor przetarł oczy:
Makary, co się słuchaniem utrudził,
Wymknął się cicho, i ku celi toczy.
Ojciec Ildefons, co równie się znudził,
Bryknął, jak rzeński rumak na poboczy,
Morfeusz, patrząc na dzieci kochane
Siał słodkie spania i sny pożądane.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WOJNA MNICHÓW

PIEŚŃ DRUGA.

Przypadek źle wróżący ojca Rajmunda sprawia zamięszanie w murach Karmelu. Zgromadzają się ojcowie: wtem wchodzą posły od synów Dominika i wzywają na dysputę.

Już wschodzącego słońca pierwsze zorze
Opowiadały wrzaskliwe grzegotki:
Już się krzątali bracia po klasztorze,
Już koło furty stękały dewotki.
Już ojciec Rajmund w pierwiastkowej porze,
Wychodził słuchać świętobliwe plotki:
Gdy myśląc, kto wie, czy o Panu Bogu?
Zgubił pantofel, i upadł na progu.

Skoczył na odwrót, a jako uczony,
Fatalną wróżbę w tej przygodzie znaczy.
Wtem się kościelne odezwały dzwony,
Jęk smutny nowe nieszczęścia tłómaczy,
Ledwo odetchnąć może przestraszony;
Czuje, co stracił... a w takiej rozpaczy,
Gdy nie wie, czy spać, czy wynijść, czy siedzieć;
Sąsiad uprzejmy raczył go nawiedzić.

http://rcin.org.pl

Ojciec to Rafał od Bożego Ciała.
Rafał, towarzysz niewinnych radości;
Równego góra Karmelu nie miała
W rubasznych wdziękach, hożej uprzejmości,
Ten skoro spostrzegł, jak się wydawała
Twarz przyjaciela: w zbytniej troskliwości,
Cieszy go naprzód w tak okropnej doli;
Dalej ośmiela pytać, co go boli.

„Wiesz, przyjacielu, rzecze Rajmund trwożny,
Jako krok pierwszy resztą dzieła włada.
Wyszedłem rano z izby nieostrożny,
Zaraz się w progu zjawiła zawada.
Zły to dzień! będzie w nieszczęścia zamożny,
Tak los chciał, nic tu roztropność nie nada.
Trudno przeciwne kazusy odegnać,
Trzeba się z furtą kochaną pożegnać".

Rzekł i zapłakał. Wtem brat Kanty leci:
„Panna Dorota do furty zaprasza".
Nic nie rzekł Rajmund... poseł drugi, trzeci,
Jeden go łaje, a drugi przeprasza.
„Porzuć te wróżki, straszydła dla dzieci,
Rzekł Rafał, prosi przyjaciółka nasza.
Zwyciężż tę słabość odwagą wspaniałą,
Śmiałym się zawżdy najlepiej udało".

Porwał się Rajmund; lecz, jak groźne wały
Nadbrzeżna skała nazad w morze wpycha,
Stanął u progu na poły zmartwiały,
Sili się wynijść, jęczy, płacze, wzdycha.
Ośmiela Rafał, mówca doskonały:
Lecz darmo cieszy, darmo się uśmiecha.
Widząc nakoniec bez skutku perory,
Zwoływa starszych i definitory.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

Wchodzi Eljasz od świętej Barbary,
Marek od świętej Trójcy z nim się mieści;
Jan od świętego Piotra z Alkantary,
Hermenegildus od siedmiu boleści,
Rafał od Piotra, Piotr od świętej Klary:
Zeszło się ojców więcej jak trzydzieści.
Starzy i młodzi, rumiani, wybledli,
Wszyscy swe miejsca porządnie zasiedli.

Już ojciec przeor, kaczkowatym głosem,
Wprzód odchrząknąwszy, perorę zaczynał:
Już ojciec Marek, siedzący ukosem,
Kręcił szkaplerzem i za pas się trzymał,
Już ojciec Błażej coś szeptał pod nosem,
Już stary ojciec Elizeusz drzymał;
Już i niektórzy znudzeni odeszli;
Białokapturni, gdy posłowie weszli.

Pierwszy Gaudenty, ów Gaudenty sławny,
Co wstępnym bojem chciał losu próbować;
Skrytych fortelów nieprzyjaciel jawny,
Świadom swej mocy, nie lubił próżnować:
A walecznemi dziełami zabawny,
Ręką, nie piórem umiał dokazować:
Oko wyniosłe, i postać i cera
Niezlęknionego były bohatera.

Hyacynt drugi, w dziecinnej wiek porze;
Skromnie udatny, pokornie wspaniały,
U sióstr zakonnych pierwszy po doktorze:
Kształtny, wysmukły, hoży, okazały,
Posuwistemi kroki po klasztorze
Płynął: zefiry z kapturem igrały,
Razem wśród rady obadwaj stanęli,
I tak poselstwo sprawować zaczęli.

http://rcin.org.pl

Naprzód Gaudenty, pozdrowiwszy żwawo:
„Ojcowie, rzecze, czas pokazać światu,
Kto ma z nas lepsze do nauki prawo;
Czyjego dzieła lepsze są warsztatu.
Jeśli się książek nudzicie zabawą,
Jeśliście szkole nie dali rozbratu:
Nam na zwycięstwo, a wam za pokutę,
Plac wyznaczamy... prosim na dysputę".

Trzykroć odkaszlnął, uśmiechnął dwa razy
Piękny Hyacynt, nim zaczął przemowę:
„Raczcie, rzekł, słuchać, bez żadnej urazy,
Ojcowie mili poselstwa osnowę.
Jeżeli pełniąc starszeństwa rozkazy
Znajdę umysły do względów gotowe,
Szczęśliwym nadto, najszczęśliwszy z wielu,
Żem znalazł łaskę w przezacnym Karmelu".

„Zakon nasz, jako zbawiennej ochłody,
Szacunku waszej wielebności szuka
A chcąc dać swoich prac jawne dowody,
I w jakiej cenie u niego nauka,
Wyznacza bitwy plac na łonie zgody,
Kto zwierzchnie sądzi, pewnie się oszuka,
Nie złość, nie zemsta, te nam chęci zdarza,
Równego dzielność pragnie adwersarza".

Skończył; natychmiast filozowskiej szkoły
Wyborne punkta do wybrania daje.
Na takie hasło niewdzięcznej mozoły
Rozruch się wzmaga, mruczenie powstaje.
Gaudenty na to, walecznie wesoły
Strzela oczyma, gdy giesty nie łaje.
Wtem ojciec przeor, co najwyżej siedział,
Tak na poselstwo obu odpowiedział:

http://rcin.org.pl

„Przyjmujem chętnie uczone wyzwanie,
Stawim się w miejscu, które mianujecie;
Jeszcze nam siły na tę wojnę stanie,
Jeszcze broń dobra, której spróbujecie:
Hardym w przegranej będzie ukaranie,
Będzie pokuta, kiedy tego chcecie.
Nie zna zazdrości, kto przestał na swoim;
Pochlebstw nie chcemy, a gróźb się nie boim".

Chciał już Gaudenty ukarać tę śmiałość,
Już się zamierzał: lecz go kompan wstrzymał;
A miękcząc srogą umysłu zuchwałość,
Gdy spostrzegł, że się coraz bardziej zżymał,
Żeby utrzymać poselstwa wspaniałość,
Wypchnął go za drzwi, a sam się zatrzymał,
Gniewliwych ojców pozdrowiwszy wdzięcznie,
Wymknął się z cicha, dopadł furty zręcznie.

Nowa przyczyna w Karmelu do rady:
Ojciec Makary nie życzy wojować,
Ojciec Cherubin cytuje przykłady,
Ojciec Serafin chce losu próbować,
Ojciec Pafnucy wysyła na zwiady,
Ojciec Zefiryn nie chce i wotować,
Ojciec Eljasz wielbi stan spokojny:
Starzy się boją, a młodzi chcą wojny.

Za złem zwyczajnie idzie większość głosów,
Kreski wojenne znagła powiększone.
Wszyscy niepewnych chcą próbować losów
I na powszechną gotują obronę.
Starych uwagi zgłuszył wrzask młokosów,
Nie słyszą dzwonów na sekstę i nonę.
Wtem brat Kleofas na obiad zadzwonił.
Wypadli wszyscy, jakby ich kto gonił.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WOJNA MNICHÓW

PIEŚŃ TRZECIA.

Rada w Karmelu o przyszłej dyspucie. Wysłane braciszki szukają biblioteki i pod dachem ją znajdują. Wszyscy biorą się do czytania. Podobnie gotują się synowie Dominika.

Że dobrze myśleć o chlebie i wodzie,
Bajali niegdyś mędrcy zapalczywi.
Wierzył świat bajkom, lecz mądry po szkodzie,
Teraz się błędom poznanym przeciwi.
Już wstrzemięźliwość nie jest teraz w modzie,
Piją, jak drudzy, mędrcowie prawdziwi.
Miód dobry myślom żywości udziela;
Wino strapione serce rozwesela.

Dali to poznać ojcy przewielebne,
Skoro, jak mogli, wyszli z refektarza;
Wstępując w ślady swych przodków chwalebne,
Pełni radości, którą trunek zdarza,
Znowu na radę poszli: tam potrzebne
Sposoby, środki, gdy każdy powtarza,
Ojciec Gerwazy od Zielonych świątek,
Takie radzenia uczynił początek.

http://rcin.org.pl

„Nie dość, ojcowie, najeść się i napić,
Trzeba tu więcej coś jeszcze dokazać.
Kto wie? w dyspucie możem się poszkapić.
Ja radzę, żeby tę niezgodę zmazać,
Trzeba się wcześnie, a dobrze pokwapić.
Niech z nami piją: a wtenczas ukazać
Potrafim światu, o ich własnej szkodzie,
Co może dzielność w największej przygodzie".

„Daj pokój bracie", rzekł ojciec Hilary;
„Nie zaczepiajmy rycerzów zbyt sławnych.
Wierz doświadczeniu, wierz, co mówi stary,
Widziałem nie raz w tej pracy zabawnych,
Zbyt to są mocne kuflowe filary;
Nie zdołasz wzruszyć gmachów starodawnych.
Znam ja ich dobrze, zna ich brat Antoni;
Pijemy dobrze, ale lepiej oni".

Już dziewięć głosów było w różnem zdaniu
Gdy kolej przyszła na Elizeusza;
„Żeby dogodzić waszemu żądaniu,
Rzekł: sprawiedliwa żarliwość mnie wzrusza.
Za nic tu kufle, w księgach i czytaniu
Cała treść rzeczy, żal mówić przymusza.
Minęły czasy szczęśliwej prostoty;
Trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty!

„Z góry zły przykład idzie w każdej stronie,
Z góry naszego nieszczęścia przyczyna.
O! ty, na polskim co osiadłszy tronie,
Wzgardziłeś miodem i nie lubisz wina!
Cierpisz, pijaństwo że w ostatnim zgonie;
Z ciebie gust książek, a piwnic ruina.
Tyś naród z kuflów, szklenic, beczek złupił.
Bodajeś w życiu nigdy się nie upił!

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

„Trzeba się uczyć, wiem z dawnej powieści,
Że tu w klasztorze jest bibljoteka;
Gdzieś tam pod strychem podobno się mieści,
I dawno swego otworzenia czeka.
Był tam brat Alfons, lat temu trzydzieści,
I z starych książek poodzierał wieka.
Kto wie? może się co znajdzie do rzeczy
I słaby oręż czasem ubezpieczy".

Rzekł: a gdy żaden nie wie, gdzie są księgi:
Na ich szukanie wyznaczają posły.
Żaden się podjąć nie chce tej włóczęgi:
A uczonemi wzgardziwszy rzemiosły,
Wolna starszyzna od przykrej mitręgi,
Wkłada ten ciężar na domowe osły.
Bracia kochani! wam to los nadarza,
Posłano w zwiady z krawcem aptekarza.

Między dzwonicą a furcianym gmachem,
Na starożytnej baszty rozwalinach,
Laty spróchniały, wiszący nad dachem,
Był stary lamus; ten w tylu ruinach
Nabawił nie raz przechodzących strachem,
Chwiejąc się z wiatry w słabych podwalinach.
Tam choć upadkiem groził szczyt wyniosły,
Po zgniłych krokwiach, dostały się posły.

Czegoż nie dopnie animusz wspaniały!
Przy pożądanej mecie ich postawił.
Drzwi okowane posłów zatrzymały;
Więc żeby długo żaden się nie bawił:
Porwą za klamry: pękł zamek spróchniały,
Widok się wdzięczny natychmiast objawił.
Wracają, pracy nie podjąwszy marnie;
Dając znać wszystkim, że mają księgarnie.

http://rcin.org.pl

Właśnie natenczas ojciec przeor trwożny,
Dla dobrej myśli, resztę kufla dusił.
Wchodzi w tym punkcie goniec nieostrożny:
Porwał się ojciec, i znagła zakrztusił.
Już chciał ukarać: lecz, jako pobożny,
Wypić za karę, co było, przymusił.
Zagrzany duchem pokory chwalebnym,
Wypił brat resztę po ojcu wielebnym.

Wdzięczna miłości kochanej szklanice!
Czuje cię każdy i słaby i zdrowy;
Dla ciebie miłe są ciemne piwnice,
Dla ciebie znośna duszność i ból głowy.
Słodzisz frasunki, uśmierzasz tęsknice:
W tobie pociecha, w tobie zysk gotowy.
Byle cię można znaleźć, byle kupić,
Nie żal skosztować, nie żal się i upić.

Co tam znaleźli, ukrył czas zazdrosny,
Czas, który niszczy nietrwałe dostatki.
Mówmy więc teraz: jak doktor żałosny
Poszedł na radę do wielebnej matki.
Co wskórał, dobra zakonu miłosny;
I to czas zakrył. Więc dziejów ostatki,
Gdy każe umysł natchnieniu posłuszny,
Piszmy, jak możem, na pożytek duszny.

Piszmy: jak doktor wróciwszy od kraty,
Zwołał najpierwsze głowy zgromadzenia;
Jak wierne swemu powołaniu braty,
Byli posłuszni na jego skinienia:
Jako się wszystkie zamknęły komnaty:
Jako się postać klasztorna odmienia.
Ustał brzęk kuflów i radość obfita;
Nawet Gaudenty w rubryceli czyta.

http://rcin.org.pl

Tak, kiedy Jowisz poprzedniczym grzmotem
I rażącemi błyski świat uciska,
Trzęsie się Atlas okropnym łoskotem,
Jęczą pieczary i Etny łożyska,
Pełne Cyklopów; pod hartownym młotem,
Grom się rozżarza, i iskrami pryska,
Wulkan je nagli, a z swego warsztatu,
Razwraz pociskiem strasznym grozi światu.

O! miejsce niegdyś szczęśliwe prostotą,
Jakaż trwożliwość z gruntu cię odmienia:
Książki nieszczęsne! waszą zjadłe cnotą,
(Zamiast słodkiego z pracy odpocznienia
Płochej dysputy złudzeni ochotą!)
Dwa przewielebne cierpią zgromadzenia!
Przemogła zazdrość, zemsta, duch spokojny;
Bracia pokoju biorą się do wojny.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WOJNA MNICHÓW

PIEŚŃ CZWARTA.

Schodzą się mędrcy na dysputę, której jest mecenasem pan Wicesgerent. Po kilku wystrzelonych i odbitych argumentach, wszczyna się krzyk, zamięszanie i bitwa.

O! ty, którego żaden nie zrozumiał,
Gdy w twoich pismach błąkał się, jak w lesie;
O ty! nad którym nieraz się świat zdumiał,
I dotąd sławi, wielbi, dziwuje się!
O ty! coś głowy pozawracać umiał,
Bądź pozdrowiony, Arystotelesie!
Bożku łbów twardych i próżnej mozoły,
Witaj, ozdobo starodawnej szkoły!

Osieł w lwiej skórze nieostrożnych zwodził,
Często niezgrabny płód, choć matka hoża.
Nieraz cedr słabą latorośl urodził,
Nieraz się zakradł kąkol wpośród zboża.
Nie twoja wina, żeś głupich napłodził:
Są to potomki nieprawego łoża.
Jeźli się śmiejesz, patrząc na te fraszki,
Rzuć jeszcze okiem dla nowej igraszki.

http://rcin.org.pl

Schodzą się mędrcy, i biali i szarzy,
Czarni, kawowi, w trzewikach i bosi.
Rumiana dzielność błyszczy się na twarzy,
Tuman mądrości nad łbami się wznosi;
Zazdrość i pycha zjadle oczy żarzy.
Jeden się tylko zakon nie wynosi;
Pokorę świętą zachowując wszędzie,
Siedli przy końcu; jednakże nie w rzędzie.

Mniemał Cyneasz królów w majestacie,
Kiedy na rzymskie patrzał senatory.
Twój to jest obraz, zacny jubilacie,
Wasz bakałarze, regenty, lektory;
I wy, co pierwsze miejsca posiadacie,
Prowincjały i definitory.
Znać z twarz powagę: jak Tatry przed burzą,
Sławą zagrzane łysiny się kurzą.

Powstali wszyscy, póki nie usiędzie
Pan Wicesgerent, mecenas dysputy.
Sławny to mędrzec, i pilny w urzędzie:
Wziął kunią szubę i czerwone buty.
Dalej ksiądz proboszcz w rysiej rewerendzie,
Dalej ojcowie, co czynią zarzuty.
Defendens zatem, uchyliwszy głowę,
Do mecenasa zaczął tak przemowę:

„Na płytkim gruncie rozbujałych fluktów
Korab mądrości chwieje się i wznosi:
A pełen szczepu wybornego fruktów,
Niewysławioną kiedy korzyść nosi,
Twoich, przezacny mężu, akweduktów
Żąda; a pewien, że względy uprosi,
Płynie pod wielkim hasłem, głosząc światu,
Żeś ty jest perłą konchy Perypatu.

http://rcin.org.pl

„Słońce, co światłość znikłą wydobywa
Planety, które różne chwile dzielą,
Księżyc, co równie wzrasta i ubywa,
Gwiazdy, co nocną posępność weselą;
Wszystko to w sobie zawiera Leliwa,
I dom szacowną wsparty parentelą,
Ostrogskich książąt, Pińczowskich margrabiów,
Górków, Tarnowskich i Krasickich hrabiów.

„Milczcie Burbony lub w koncentach nowych
Głoście szczęśliwość sarmackiej krainy.
I wy, potomki synów Jagiełłowych.
I wy, Auzońskie Gwelfy, Gibeliny,
Znoście wielbienia: a w pieniach gotowych
Dziś uwielbiajcie heroiczne czyny.
Niechaj najdalsza potomność pamięta
Wielkość dzieł, nauk, cnot Wicesgerenta.

„Niechaj się Zoil od zazdrości puka,
Niechaj się Syrty i Charybdy kruszą,
Niechaj i Paktol nowych źródeł szuka,
Niech się Olimpy i Parnasy wzruszą;
W tobie firmament znajduje nauka:
Tyś kraju zaszczyt, tyś ojczyzny duszą.
Przeniosłeś w sławie sfinksy i feniksy,
W dziełach Euryppy, Bucentaury. *Dixi*".

Powszechne zatem nastało milczenie.
Przerwał je ojciec Łukasz od Trzech królów,
A nie rozwodząc się w słowach uczenie,
Ani cytując Szkotów i Bartolów,
(Pocóż tak zbytne głowy zaprzątnienie?)
Zaczął od rzeczy, Hidaspów, Paktolów:
I wziąwszy stronę przeciwną na oko,
Nabił argument, i strzelił z *Baroko*.

http://rcin.org.pl

Gdyby nie puklerz, *Distinguo* dwuręczny,
Ległby *Defendens* na pierwszem spotkaniu.
Nim się zastawił a w ujęciu zręczny,
Nie bawiąc długo w reassumowaniu,
Strzelił na odwrót, pocisk nie zbyt wdzięczny,
Raził *Oppugnans* w drugiem nabijaniu:
Odstrzelił zasię z *Celarent*, jak z kuszy,
Ale grot słaby poszedł mimo uszy.

Ocalon dwakroć rycerz zaczepiony,
Już się na trzeci bój wstępny zdobywał,
Już jak z cięciwy, dzielnie natężonej
Świeży grot tylko co nie wylatywał:
Wtem krzyk ogromny wszczął się z drugiej strony
Powszechnej bitwy gdy się nie spodziewał;
Spojrzał na swoich; wtem trąby i kotły
Stłumiły odgłos, i wrzawę przygniotły.

Zdrętwieli wszyscy na takowe hasło,
Już i mecenas z krzesła się był ruszył.
Wtem natężywszy figurę opasłą,
Gdy o dyspucie nikt dobrze nie tuszył,
Dwóch Jubilatów, tak okrutnie wrzasło,
Że się i kotłów i trąb dźwięk zagłuszył,
Wzdrygnął się doktor i zatrząsł gmach cały,
Echa okropny odgłos powtarzały.

Opuścił kielich, który w ręku trzymał,
Pijąc za zdrowie Wicesgerentowe
Piękny Hiacynt; co się właśnie zżymał,
I już zdobywał na komplement nowy.
Skoczył brat Czesław, lecz go nie utrzymał;
Oblało wino żużmant parterowy,
Żużmant, ozdoba dubieńskich kontraktów,
Zysk nieśmiertelny sfałszowanych aktów.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Wtenczas, gdy złością uwiedzione mnichy
Wzięły się nagle do uczonej broni,
Hiacynt miły, łagodny i cichy,
Porzuca bitwę i od wojny stroni.
Słodkie rozmowy przerywały śmiechy;
Zegar zbyt prędko bieży, prędko dzwoni:
Płyną w zaciszy szczęśliwe momenta,
Wesół Hiacynt, dewotka kontenta;

Postać jej wdzięczna, oczy choć spuszczone,
Przecież niekiedy błyszczą się jaskrawie:
Choć w świętej mowie, słóweczka pieszczone,
Krył się subtelny kunszt w skromnej postawie.
Westchnienie, wolnym jękiem powleczone,
Umiała mieścić w potocznej zabawie,
Muszki z różańcem, wachlarz przy gromnicy,
Przy Hipolicie głos synogarlicy.

Już przeszedł rozdział upiorów i strachów,
Dezyderosa i matki d'Agreda;
Już się wytoczył dyskurs z miejskich gmachów,
I okolicom już pokoju nie da;
Żarliwość pełna skutecznych zamachów
Wojnę występkom ludzkim wypowiada
A gromiąc w innych grzechy nieostrożnie,
Z cicha kaleczy, zabija pobożnie.

W tem świętem dziele, wrzask jej nagły zastał,
Wrzask popędliwy, okropny i srogi:
Po wdzięcznej chwili czas ponury nastał,
Piękny Hiacynt pełen trosk i trwogi;
Słysząc, że odgłos coraz bardziej wzrastał,
Porzuca wszystko, bierze się do drogi.
Darmo dewotka i płacze i prosi.
Darmo brat Czesław butelkę przynosi.

http://rcin.org.pl

Trzykroć się ku drzwiom alkierza potoczył,
Trzykroć go miła ręka zatrzymała:
Wyrwał się wreszcie i przez próg przeskoczył,
Padła dewotka i z żalu omdlała.
(Brat Czesław flaszkę do kaptura wtroczył)
I gdy się wzrusza okolica cała,
Przez mostki, kładki, bruki i rynsztoki,
Pędził, gdzie górne niosły go wyroki.

http://rcin.org.pl

WOJNA MNICHÓW

PIEŚŃ PIĄTA.

Bitwa. Ojciec Gaudenty najwięcej dokazuje. Proboszcz, Wicesgerent i doktor, radzą o sposobach zakończenia boju. Ten wreszcie najskuteczniejszy sądzą, aby przynieść vitrum gloriosum.

I śmiech niekiedy może być nauką,
Kędy się z przywar, nie z osób natrząsa;
I żart dowcipną przyprawiony sztuką,
Zbawienny kiedy szczypie, a nie kąsa.
I krytyk zda się, kiedy nie z przynuką,
Bez żółci łaje, przystojnie się dąsa.
Szanujmy mądrych, przykładnych, chwalebnych,
Śmiejmy się z głupich, choć i przywielebnych.

Wpada Hiacynt. Nowa postać rzeczy!
Miejsce dysputy zastał placem wojny;
Jeden drugiego rani i kaleczy,
Dostał po uchu nasz rycerz spokojny:
Widzi, że skromność już nie ubezpieczy;
Więc dzielny w męstwo, w oddawaniu hojny,
Jak się zawinął i z boku i z góry,
Za jednym razem urwał dwa kaptury.

http://rcin.org.pl

Lecą sandały, i trepki i pasy,
Wrzawa powszechna przeraża i głuszy.
Zdrętwiał Hiacynt na takie hałasy,
Chciałby uniknąć bitwy z całej duszy:
A przeklinając nieszczęśliwe czasy,
Resztę kaptura nasadził na uszy.
Już się wymykał... wtem kuflem od wina
Legł z sławnej ręki ojca Zefiryna.

Ryknął Gaudenty, jak lew rozjuszony,
Gdy Hiacynta na ziemi zobaczył;
Nową więc złością znagła zapalony,
Żadnemu z ojców, braci, nie przebaczył.
Padł i mecenas z krzesłem przewrócony;
Definitora za kaptur zahaczył.
Łukasz raniony zwinął się w trzy kłęby,
Stracił Kleofas ostatnie dwa zęby.

Coraz się mnożą i krzyki i wrzaski,
Hałas zmięszany powstaje, aż zgroza!
Ojciec Remigi, sążnisty, a płaski,
Używa żwawo zgrzebnego powroza.
Wziął w łeb Kapistran obręczem od faski,
Dydak półgarncem ranił Symforoza;
Skacze Regulat do oczów, jak żmija,
Longin się z rożnem walecznie uwija.

Już był wyciskał talerze i szklanki:
Pękły i kufle na łbach hartowanych;
Porwał natychmiast książkę z za firanki,
Wojsko affektów zarekrutowanych.
Nią się zakłada, pędzi poza szranki
Rycerzów długą bitwą zmordowanych.
Tak niegdyś sławny mocarz Palestyny
Oślą paszczęką gromił Filistyny.

http://rcin.org.pl

Widzi to Rajmund, ozdoba Karmelu,
Widzi w tryumfie syna Dominika:
Wyjeżdża na harc, i wpada wśród wielu,
Godnego sobie szuka przeciwnika.
Rafał z nim obok: „Ratuj przyjacielu!“
Rzekł, seraficzna w tym punkcie kronika
Padła nań z góry; legł i ręką kiwnął,
Dwa razy jęknął, cztery razy ziewnął.

Zapłakał Rafał: a mądry po szkodzie,
Wtenczas błąd poznał, że wróżkom nie wierzył:
Dotrzymał jednak kroku na odwodzie,
A gdy Gaudenty na niego się mierzył:
Z mokrem kropidłem w poświęconej wodzie,
Oczy mu zalał, trzonkiem w łeb uderzył.
Nie spodziewając się takowej wanny,
Stanął Gaudenty zmoczony i ranny.

Otrząsł się wkrótce; a nabrawszy duchu,
W dwójnasób czyny heroiczne mnożył.
Ojcze Barnabo! lepiej było w puchu.
Pocoś wszedł w wojnę, pocoś się tak srożył?
I ty, Pafnucy, ległeś w tym rozruchu,
I ty, Gerwazy, słusznieś się zatrwożył.
Nikt go nie wstrzyma w zemście przedsięwziętej,
Na waszą zgubę odetchnął Gaudenty.

Tak gdy z wierzchołka Alpów niebotycznych
Mały się strumyk sącząc wydobędzie;
Wzmaga się coraz w spadaniach rozlicznych,
Już brzeg podrywa, już go słychać wszędzie;
Echo szum mnoży w skałach okolicznych,
Staje się rzeką; a w gwałtownym pędzie
Pieni się, huczy, i zżyma w bałwany;
Tem sroższy w biegu, im dłużej wstrzymany.

http://rcin.org.pl

Wojna powszechna. Jak zabieżeć złemu,
W kącie z proboszczem wicesgerent radzą:
A chcąc usłużyć dobru powszechnemu,
Doktora tamże do siebie prowadzą:
Każdy z nich daje zdanie po swojemu.
Prałat, gdy spostrzegł, że się w domu wadzą,
Biorąc w głąb rzeczy, przez swój wielki rozum,
Rozkazał przynieść vitrum gloriosum.

Co niegdyś w Troi był posąg Pallady;
Co w Rzymie wieczne Westalskie ognisko;
Tem był ten puhar, czczony przez pradziady,
Starożytności wdzięczne widowisko,
Wyjęto ze czcią z najpierwszej szuflady:
Przytomni zatem skłonili się nisko;
I tę wieczystej załogę rozkoszy
W obydwie ręce wziął ksiądz podkustoszy.

Któż cię nad niego mógł lepiej piastować,
Zacny puharze? kto nosić dostojnie?
On jeden z tobą umiał dokazować;
On cię wart dźwigać w pokoju i w wojnie.
Szli dalej, żeby ten skarb uszanować,
Dzwonnik z szafarzem ubrani przystojnie:
I Krzysztof trębacz, co w post i wielkanoc,
Z kościelnej wieży trąbił na dobranoc.

Już się zbliżają ku miejscu strasznemu,
Gdzie się zwaśnione mnichy potykają.
Czynią plauz wszyscy dzbanu poważnemu,
Wszyscy ciekawie skutku wyglądają.
Mężny nosiciel; jednak po staremu
Myśli trwożliwe pokoju nie dają:
Umysł wspaniały podłej trwodze przeczy,
Orzeźwia dobro pospolitej rzeczy.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Już są u furty: ta stoi otworem.
Zły znak! w tym punkcie zdaleka postrzegli,
Jako mecenas, prałat wraz z doktorem,
Na przywitanie szybkim krokiem biegli;
I żeby z zwykłym wprowadzić honorem,
Niektórych ojców i braci przestrzegli.
Wchodzi szczęśliwie puhar między braty,
Do doktorowskiej zaniesion komnaty.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WOJNA MNICHÓW

PIEŚŃ SZÓSTA.

Opisanie puharu: wyryte na nim skarby, wdzięki i zabawy czterech pór roku. Skoro pełny pokazał się, wszystkim broń wypadła z ręki, i po bitwie szczęśliwa zgoda następuje.

Już to ostatnia pieśń, mili ojcowie!
Miejcie cierpliwość, czekajcie do końca.
Jeśli czujecie niesmak w przykrej mowie,
Znalazł się krytyk, znajdzie się obrońca.
Pocóż się gniewać? wszak astronomowie
Znaleźli plamy nawet wpośród słońca.
W szyszaku, w czapce, w turbanie, w kapturze,
Wszyscyśmy jednej podlegli naturze.

Postawion puhar na miejscu osobnem;
Odkrył go prałat, aby był widziany.
Zadziwił oczy widokiem ozdobnym,
Śklni się w nim kruszec, srebrno pozłacany.
Wiele pomieścić trunku był sposobnym,
Miara oznacza; byłto dzban nad dzbany!
Rzeźba wyborna na górze, a z boku
Wyryte były cztery części roku.

http://rcin.org.pl

O wdzięczna wiosno! twoje tam zaszczyty
Kunszt cudny wydał! tu w pługu zziajane
Ustają woły, oracz pracowity
Nagli; już niwy na pół zorane.
Śpiewa pastuszek w chłodniku ukryty,
Skaczą pasterki w wieńce przyodziane.
Pękają listki, krzewią młode trawki:
Echo głos niesie niewinnej zabawki.

Gospodarz z domu, do wiernej czeladzi,
Na oglądanie roli swojej spieszy;
Małe wnuczęta za sobą prowadzi,
Widok go zboża już weszłego cieszy.
Niesie posiłek; czeladź się gromadzi,
Porzuca brony, odbiega lemieszy.
Kmotry śpiewają, skaczą, lud się mnoży:
Pleban wesoły uznaje dar boży.

Już kłos dojrzały do ziemi się zgina.
Już wypróżnione są gniazdeczka ptasze;
Lato swych darów użyczać zaczyna;
Parafjanie jadą na kiermasze.
Pije ksiądz Wojciech do księdza Marcina,
Piją dzwonniki, Piotry i Łukasze;
Gromady, odpust, wesela, jarmarki,
Skrzętne po domach biegają kucharki.

Jesień plon niesie, korzyści zupełne,
Jesień radości pomnaża przyczyny;
Składa gospodarz z owiec miękką wełnę,
Tłoczy na zimę wyborne jarzyny:
Cieszy się, patrząc, że stodoły pełne,
Śmieje się pleban, kontent z dziesięciny.
Codzień odbiera nowiny pocieszne,
Codzień rachuje wytyczne i meszne.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

...cji im. J. I. Michalskich
...e zbiorów

http://rcin.org.pl

Mróz rolę ścisnął, śnieg osiadł na grzędzie,
Zima posępna przyszła po jesieni;
Wrzaski po karczmach, radość słychać wszędzie,
Trunek myśl rzeźwi i twarze rumieni.
Idzie z wikarym pleban po kolędzie;
Żaki śpiewanie zaczynają w sieni.
Gospodarz z dziećmi dobrodzieja wita,
Kończy się z kuflem pobożna wizyta.

Wierzchołek dzbana przedziwnej roboty
Grono prałatów w kapitule stawił:
Ogromne barki kształcił łańcuch złoty.
Dalej wspaniałą ucztę proboszcz sprawił.
Znużonej trzodzie z przykładnej ochoty
Pulchno-karczysty pasterz błogosławił.
Śmierć była na dnie; za nią w ścisłej parze
Obfite stypy i anniwersarze.

Pasą się oczy wspaniałym widokiem,
Już zapomnieli o bitwie i radzie.
Wtem ojciec Kasper leci szybkim krokiem:
Oko podbite świadczy, że był w zwadzie.
Doktor zwyczajnym tonem i wyrokiem,
Iść z kuflem w bitwę, za pierwszy punkt kładzie,
Z pełnym, rzekł prałat i tak rzecz wywodzi:
Puhar ich wstrzyma, a wino pogodzi.

W nagłej potrzebie i skąpiec uczynny:
Niesie brat Czesław rumiany i tłusty
Ogromne flasze, już czuć zapach winny;
Wina, którego w post i mięsopusty
W swej celi tylko doktor miodopłynny
Przewielebnemi sam popijał usty;
Garniec wlał w puhar Czesław, wlał i stęknął:
Rozśmiał się w duchu prałat, doktor jęknął.

http://rcin.org.pl

Idźcież szczęśliwie, gdzie was sława niesie,
Pokoju, zgody i miłości dzieci!
Idźcie! w ciemnościach niech blask ukaże się,
Chwała przed wami przodkuje i leci.
Tobie przekleństwo, Arystotelesie!
Czyż cię ta bitwa uczonym zaleci?
Cóż ma za korzyść, kto twój towar kupi?
Próżność nauka! najszczęśliwsi głupi.

Wchodzą już w same progi refektarza,
Skąd Mars zajadły Minerwę wypędził:
Rajmund tymczasem trzonkiem od lichtarza
Jeszcze się bronił. Doktor próżno zrzędził:
Przestańcie bitwy! krzyczy i powtarza;
Wrzask wszystkich zgłuszył, strach twarze wywędził.
Jeszcze się reszta krzepi bez oręża,
Gaudenty gromi, Gaudenty zwycięża.

Stanął, opuścił broń, skłonił się nizko,
Skoro szacowny skarb w progu zobaczył.
Stanęli wszyscy na to widowisko:
A gdy się puhar coraz zbliżać raczył,
Krzyknęli: Zgoda!... Tak wojny siedlisko
W punkcie dzban miejscem pokoju oznaczył.
Czarni i biali, kawowi i szarzy,
Wszystko się łączy, wszystko się kojarzy.

Za czyje zdrowie pili w takiej porze?
Nie wiem: lecz gdybym znajdował się z niemi,
Piłbym za twoje, szanowny przeorze,
Za twoje, który czyny chwalebnymi,
Jesteś i mistrzem i ojcem w klasztorze;
I dajesz poznać przykłady twoimi,
Jak umysł prawy zdrożności unika.
Cnota, nie odzież czyni zakonnika.

http://rcin.org.pl

Czytaj i pozwól, niech czytają twoi,
Niech się z nich każdy niewinnie rozśmieje.
Żaden nagany sobie nie przyswoi;
Nikt się nie zgorszy, mam pewną nadzieję.
Prawdziwa cnota krytyk się nie boi,
Niechaj występek jęczy i boleje.
Winien odwołać, kto zmyśla zuchwale:
Przeczytaj, osądź. Nie pochwalisz? spalę.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7
Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA 13
POD ZARZĄDEM J. DZIUBANOWSKIEGO.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
23.764

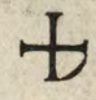

http://rcin.org.pl